

W JAKIM CELU BÓG DAŁ PRZYKAZANIA?

Chrześcijanie postrzegają często rolę przykazań podobnie, jak rozumiano ją w ST i jak postrzega ją tradycja żydowska. Wedle tego myślenia przykazania stoją na straży relacji z Bogiem; są skutecznym środkiem w walce z grzechem, a ich zachowywanie może uczynić człowieka sprawiedliwym przed Bogiem. Tu uwidacznia się główna różnica z myśleniem apostoła Pawła (zob. wybraną literaturę na ten temat: E. P. Sanders, *Paul, the Law, and the Jewish People* (Minneapolis 1983); H. Räisänen, *Paul and the Law* (WUNT 29; Tübingen 1983); S. Westerholm, *Israel's Law and the Church's Faith: Paul and His Recent Interpreters* (Grand Rapids 1988); T. R. Schreiner, *The Law and Its Fulfillment: A Pauline Theology of Law* (Grand Rapids 1993); J. D. G. Dunn (ed.), *Paul and the Mosaic Law* (WUNT 89; Tübingen 1996); tenże, *The Theology of Paul the Apostle* (London-New York 2003); F. Watson, *Paul, Judaism, and the Gentiles. Beyond the New Perspective* (Grand Rapids [MI] - Cambridge [U.K.] 2007).

Zadaniem przykazań było co prawda pouczyć człowieka o tym, co dobre, a co złe, lecz nie w tym celu, aby uczynić go sprawiedliwym przed Bogiem, ale żeby uświadomić mu, jak bardzo jest grzesznikiem. Apostoł nie wiąże przykazań z dążeniem do sprawiedliwości, lecz z pogrążeniem człowieka w grzechu. W Rz 3, 20b pisze: „Przez Prawo (tj. przykazania) jest tylko większa świadomość grzechu”, a w 7, 20: „Przez Prawo zdobyłem znajomość grzechu”; z kolei w 7, 9: „Kiedy jednak zjawilo się przykazanie – grzech ożył”. Dlaczego grzech ożył? Wcześniej nie było (do końca) wiadomo, że coś jest złem. Teraz wiadomo, lecz ludzie z racji swej ułomności nadal to czynią. W rezultacie to, co nie było im wcześniej poczytywane za grzech (winę), teraz jest. Tym samym grzech się nasilił.

Świadomość czynienia czegoś, co jest złe, rodzi – z kolei – wykroczenie. Grzesznik staje się winnym i przestępcą wobec Boga. W Ga 3, 19 apostoł pisze dlatego, że Prawo zostało dane po to, aby zaistniały wykroczenia (τῶν παραβάσεων χάρις), czyli żeby człowiek dowiedział się, że coś jest złem moralnym i żeby było mu to poczytywane za przestępstwo (zob. np. F. Bruce, *Galatians*, 175; J. L. Martyn, *Galatians*, 354-355). Zło moralne istnieje od zarania dziejów. Lecz od momentu pojawienia się Prawa Bożego jest poczytywane ludziom za wykroczenie, i ponoszą za nie odpowiedzialność. „Gdzie nie ma Prawa – pisze Paweł – tam nie ma i wykroczenia” (Rz 4, 15b; por. 5, 13; 7, 8b). Tę samą myśl, co w Ga 3, 19, apostoł wyraża w Rz 5, 20: „Prawo weszło (παρεισῆλθεν: dokładnie ‘wkradło się’) po to, aby przestępstwo jeszcze bardziej się wzmogło”. Celem przykazań było odsłonięcie ogromu ludzkiej grzeszności oraz winy wobec Boga. Ich zadaniem nie było uczynienie człowieka sprawiedliwym, lecz grzesznikiem i winnym. W rezultacie przykazania przyczyniły się do nasilenia się przestępstwa.

W Rz 7, 12 apostoł przyznaje, że przykazania same w sobie są dobre: pouczają bowiem o tym co dobre oraz złe. Zachęcają też do wybierania dobra – tym samym wpływają na podniesienie moralności wśród tych, którzy usiłują je zachowywać. Żydów, przykładowo, charakteryzował wyższy poziom życia moralnego niż pogan. Lecz nie zmienia to faktu, że Żyd pozostawał grzesznikiem i to bardziej świadomym od poganina: znał Bożą wolę i świadomie ją przekraczał. Jako bardziej świadomy swoich czynów, ponosił też większą odpowiedzialność. A jak pisze apostoł, „Jeden tylko grzech przynosi wyrok potępiający” (5, 16b; por. 4, 15a). Jaki stąd wniosek? Przykazania nikogo nie doprowadziły do sprawiedliwości. Dlaczego? Nie mają one mocy zrealizować ten cel. Według apostoła moc przykazań objawia się w oskarżaniu człowieka za jego czyny i w wydaniu na niego wyroku potępiającego – nie w uczynieniu go sprawiedliwym przed Bogiem. Skoro nie są w stanie doprowadzić człowieka do sprawiedliwości przed Bogiem, nie mogło to być ich zadaniem. Wbrew całej żydowskiej tradycji religijnej, która w przykazaniach widziała skuteczny środek w walce z grzechem, apostoł dostrzegł w nich narzędzie odsłaniające tragizm ludzkiej kondycji, czyli ogrom winy wobec Boga.

Kiedy przypiszemy przykazaniom zdolność do uczynienia człowieka sprawiedliwym przed Bogiem, wtedy zauważymy w nich sprzeczność. Zostaje im postawione zadanie, którego nie wypełniły. Naszym oczom jawi się poważny brak. Lecz kiedy spojrzymy na nie jako na środek uświadamiający nam naszą grzeszność, wtedy ów brak niknie. Spotykane tłumaczenia, że przykazania zostały dane po to, aby zaradzić ludzkiej grzeszności, ale człowiek z racji swej ułomności nie umiał z nich skorzystać i dlatego pograżyły go w grzechu, stawiają w dwuznacnym świetle Boga. Trudno założyć, że Bóg tego nie przewidział. Zatem czym się kierował, dając coś, o czym wiedział od początku, że jest bezsilne wobec ludzkiego grzechu i że przyniesie odwrotny skutek od zamierzonego? Takie tłumaczenia godzą we wszechwiedzę i wszechmoc Boga. Pawłowe rozumienie roli przykazań należy przyjąć jako poprawne.

Potwierdzenie wskazanej przez Pawła funkcji przykazań znajdujemy np. w rachunku sumienia. Kiedy go przeprowadzamy, spoglądamy na własne życie przez pryzmat przykazań. Do jakiego wniosku dochodzimy? Zawsze do tego samego: że jesteśmy grzesznikami. Nigdy nie dochodzimy do wniosku, że jesteśmy sprawiedliwi, święci. W świetle przykazań zawsze jawimy się jako grzesznicy. Jest to dokładnie to, co zauważył apostoł. W najlepszym wypadku zauważamy, że jesteśmy mniej grzeszni niż wcześniej. Na tym przykładzie widać prawdziwą funkcję przykazań, którą apostoł stara się uświadomić chrześcijanom obciążonym myśleniem starotestamentowym. Przykazania odsłaniają ludzką grzeszność (to ich moc), lecz w żaden sposób nie rozwiązują problemu grzeszności (tu są bezsilne). Jak już powiedzieliśmy, to drugie nie było ich zadaniem.

Żeby zrozumieć Pawłową ocenę przykazań, trzeba spojrzeć na nie w oderwaniu od Chrystusa. My zaś patrzymy na przykazania w ścisłym powiązaniu z Bożą łaską i dlatego przenosimy na nie moc, która pochodzi od Chrystusa, a której one same nie mają. Zacierający się w ten sposób obraz staje się ponownie wyraźny, kiedy zapytam, dzięki czemu stajemy się lepszymi ludźmi: dzięki przykazaniom czy dzięki łasce Chrystusa? Oczywiście,

że dzięki temu, że współpracujemy z łaską. Przykazania mogą odegrać w tym pewną rolę, ale nie muszą; może się to dokonać poza przykazaniami (o tym w jednym z kolejnych odcinków).

W jakim zatem celu przykazania pogrążyły człowieka w grzechu? Żeby go potępić? Nie. W tym celu, aby wyjścia z tej tragicznej dla siebie sytuacji szukał w Odkupicielu i w życiu, które jest owocem odkupienia. Żydzi mieli uświadomić sobie to jako pierwsi. Prawo miało dać im większą od pogan świadomość własnej grzeszności, aby dostrzegli potrzebę Odkupiciela. Stało się jednak inaczej. Doszli do przekonania, że dzięki przykazaniom mogą osiągnąć sprawiedliwość przed Bogiem i w rezultacie, że są lepsi od innych. Odkupiciel stał się niepotrzebny, a nawet przeszkodą, gdyż usuwał w cień to, co w ich przekonaniu było skutecznym środkiem w walce z grzechem. Gdyby zgodnie z intencją Prawa uświadomili sobie tragizm własnej kondycji, rozwiązania szukaliby poza Prawem i łatwiej byłoby im otworzyć się na Odkupiciela. Ten mechanizm sprawdza się w codziennym życiu: jedynie ten, kto uznaje swoją grzeszność, widzi potrzebę pojednania się z Bogiem; kto nie dostrzega w sobie winy, nie szuka pojednania.

A kiedy człowiek otworzy się już na Chrystusa, to jaką rolę pełnią od tego momentu przykazania? Apostoł Paweł głosi ustanie ich funkcji, lecz nie treści. Ich funkcję przejmuje zamieszkujący w chrześcijaninie Duch Święty (będzie o tym mowa w jednym z kolejnych odcinków). Na straży relacji z Bogiem nie stoją więcej przykazania. Ów nowy status człowieka (chrześcijanina) wpisuje się w to, co we wcześniejszych odcinkach nazwaliśmy nowym stworzeniem w Chrystusie.